

Wawrzyniec KŁOSIŃSKI:
TATA BIJE ZAWSZE
Dziecięce tragedie

Tajemnica za tajemnicą
TYLKO „KOMNATY”
WCIAŻ NIE WIDAĆ
str. 5-6



Winne
grona
- owoce
pracy
str. 3

Wawrzyniec KŁOSIŃSKI:
TATA BIJE ZAWSZE
Dziecięce tragedie
str. 6

...jeszcze jeden
nowy dom.
Ale czy wystarczy sił?
str. 4

21 stycznia
zbiera się
Sejm

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 29. posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 21 stycznia 1988 r.
Początek posiedzenia o godz. 10.00.
Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:
Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o projektach:
1. Ustawy budżetowej na rok 1988.
2. Uchwały w sprawie bilansu płatniczego państwa na 1988 rok.
Ciąg dalszy na str. 2

Rzetelność
- dewizą
rzecznika

Na zaproszenie klubów twórczych SD PRL rzecznik praw obywatelskich Ewa Łętowska na spotkaniu 14 bm. z dziennikarzami powiedziała, że będzie działać z myślą o poszanowaniu prawa i przyzwyczajaniu do postępowania wobec poszczególnych obywateli - nie jest natomiast jeszcze jednym biurom skarg. Przypomniała zarazem, że rzecznik nie załatwia spraw sam, nie konkuruje z kompetencjami innych organów. Jest przede wszystkim czynnikiem nacisku w obronie praw obywatelskich, składającym różne urzędy i instytucje do refleksji. Uważa za swój obowiązek działać rzetelnie, nie lubi - jak się wyraża - ubijać plany bez białek.
Rzecznik otrzymał dotychczas 8.008 listów od obywateli; ponadto 229 osób zgłosiło się osobiście i zostało przyjętych w biurze.
Ciąg dalszy na str. 2

„Żywią
i bronią”

(Inf. wł.) - W przededniu XVI Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów ZSL, Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku przygotowało wystawę pod tytułem „Walka i martyrologia wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej”.
Szczególnie liczne są tutaj ekspozyty dotyczące czynu zbrojnego Batalionów Chłopskich, jedynej w swoim rodzaju formacji ruchu oporu. Można obejrzeć unikalne fotografie z obozów partyzanckich, ze zwiadów, szkoleń podchorążych BCh. Cały odrębny dział stanowią pamiatki pokazujące działalność kobiet z „Zielonego Krzyża”. Najbardziej wstrząsające wrażenie robią zdjęcia dokumentalne i materiały dotyczące męczeństwa wsi. W okręgu białostockim, obejmującym
Ciąg dalszy na str. 2

ZNAJAZ

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 11 (11 311) Białystok - Łomża - Suwałki piątek, 15 I 1988 r. Nakład: 244.500 Cena 15 zł

Najwięksi regionalni eksporterzy

Ryzykować? Tak, ale...

„Polam” Wilkasy na pierwszym miejscu Brakuje surowców i... wytycznych

INFORMACJA WŁASNA
Białostocki Oddział Polskiej Izby Handlu Zagranicznego nie posiada jeszcze pełnych danych, pozwalających na precyzyjne uszeregowanie dziesięciu największych regionalnych eksporterów. Z informacji uzyskanych w czasie naszej reporterskiej sondy pokusiliśmy się jednak o stworzenie takiej listy.
W naszej „dziesiątce” znalazło się siedem przedsiębiorstw, działających na terenie Białostocczyzny oraz trzy z woj. suwalskiego. Pośrednio w tym spisie znajdują się również przedsiębiorstwa łomżyńskie, bowiem dwie firmy mają zasięg regionalny. Na naszej liście cztery miejsca przypadły zakładom produkcyjnym, pozostałe firmy

portu z tego przedsiębiorstwa wyniosła 3 mld 241 mln zł (o 39 milionów więcej niż planowano). Sprzet oświetleniowy wysyłano głównie do ZSRR, Bułgarii, Czechosłowacji. Pośrednio trafił on również do Turcji, Jemenu. Za instalowany został bowiem w obiektach przemysłowych wznoszonych przez polskie firmy budowlane. Tegoroczny plan przewiduje wzrost eksportu do kwoty 3 mld 950 mln zł. Można by więc, jak dowiedziałem się w zakładzie, ale potrzebne byłyby dodatkowe materiały oraz energia.
W Fabryce Przędzów i Uchwyłów również przynależą się do zwiększenia eksportu. W ubiegłym roku nie było źle. Wartość uchwytów, które trafiły za granicę wyniosła 3 mld 11 mln zł. Najwięcej wyrobów wysłano do I obszaru płatniczego - NRD, ZSRR. Dewizy czarpano też tradycyjnie przede wszystkim z USA, RFN, Anglii, Francji.



Wzniesienie rokowań
GENEWA - Stany Zjednoczone i Związek Radziecki uznowyły 14 bm. w Genewie rokowania rozbrojeniowe, których celem jest redukcja o 50 proc. ich arsenałów broni nuklearnej dalekiego zasięgu oraz kontrola broni kosmicznej. Obecna, 9. już runda tych rokowań, rozpoczęła się spotkaniem przewodniczących delegacji ZSRR i USA uczestniczących w tych rozmowach, Aleksieja Obuchowa i Maza Kampelmana.
Gorbaczow odwiedzi Amerykę Łacińską
HAWANA - Rzecznik ambasady radzieckiej w Urugwaju podał, że przywódca ZSRR Michaił Gorbaczow został zaproszony do kilku państw Ameryki Łacińskiej. Przedstawiciel urugwajskiego MSZ poinformował z kolei, że oboje Urugwaju, Michaił Gorbaczow zaprosił również Argentynę, Brazylię, Kubę, Nikaragwę, Nikaragwę, Peru i Wenezuelę.
Strajk dokerów
WASZYNGTON - 38-godzinny strajk dokerów spowodował poważne zakłócenia w pracy wszystkich portów w stanach Waszyngton i Oregon. Ponad 3,5 tys. członków krajowego związku zawodowego dokerów i pracowniczych związków portowych protestują przeciwko czynnościom przez przedsiębiorców próbom ograniczenia praw robotników. (opr. aka)



Wiosenny(?) spacer w obejściu
Fot. Janusz Kljewski

Zdaniem naszych Czytelników

W pełni zawierzyć ludziom

Podobnie jak w całym kraju, trwa w naszym regionie społeczna dyskusja nad założeniami zmian ordynacji wyborczej do rad narodowych. Krystalizują się poglądy na wiele ważnych kwestii. Na przykład większość zabierających głos wypowiedzi się za zwiększeniem ilości kandydatów na jedno miejsce oraz za zebrańiami przedwyborczymi, na których wyłaniano by kandydatów. Często kwestionowane są natomiast listy wojewódzkie.
że na jedno miejsce powinno kandydowało więcej osób, co przyczyniłoby się do szlachetnej konkurencji w reprezentowaniu interesów danych środowisk. Ponadto należałoby stworzyć możliwość zgłaszania kandydatów na radnych właśnie w poszczególnych środowiskach, na zebrańiach przedwyborczych i konsultacyjnych.
Wydaje mi się, że liczba radnych powinna być określona odpowiednią liczbą mieszkańców, na przykład do GRN - 1 radny - na 100 mieszkańców, do miejskiej - jeden na 1000 i do wojewódzkiej - jeden na 10 tysięcy mieszkańców.
Oczywiście słuszne jest zachęcanie sporządzania list wyborczych. Warto też „dorażać” sobie powoływaniem radnych kandydatów, skoro zaufaniem obdarzamy ludzi w komisjach wyborczych.
Mam też własne zdanie co do przyjmowania i rejestracji list wyborczych. Czy
Ciąg dalszy na str. 2



Fot. Andrzej Sokółski

Ciąg dalszy na str. 2



A to ci zimowa
promenada

Pierwsze trojaczki
z zamrożonych
embrionów

35-letnia mieszkanka Kalifornii urodziła pierwsze na świecie trojaczki, które rozwinięły się z zamrożonych embrionów.
Jak poinformował dr RICHARD PAULSON, dyrektor oddziału zapłodnienia in vitro centrum medycznego w Kalifornii, kobiecie wszczepiono 2 embriony. Z jednego z nich rozwinięły się bliźnięta.
Noworodki - dziewczynka i 2 chłopcy, które przyszły na świat półtora miesiąca przed terminem, czują się dobrze.
Ciąg dalszy na str. 6

Rekomendacja dla prymusa
BARDO STROME
SATE SCHODY

Dyplom magisterski ukończenia studiów z wyróżnieniem odebrała w dziekanacie tak, jak gdzie indziej odbiera się bilet miesięczny albo kartkę na mięso. Przypadkowo dowiedziała się, że z tej racji przysługują jej jakieś pieniądze. Spytała przy okazji. - Tak - potwierdziła urzędniczka w dziekanacie - nagroda rektorska, 14 tys. zł. Po sprawdzeniu nazwiska otrzymała kwitek do kasy. To wszystko.

Jest pani pierwszą osobą, którą to zainteresowało - mówi Małgorzata. - Byłam bardzo zdziwiona pani telefonem, nikomu o tym nie wspominałam. Niedawno ktoś mi opowiadał, że innym wręczano dyplomy podczas inauguracji roku akademickiego, że było jakieś spotkanie naukowe, które rozprawy miały być. Do mnie nie dotarło żadne zawiadomienie.
Kiedy Małgorzata D. (kierunek pedagogika opiekuńczo-wychowawcza) broniła w lipcu zeszłego roku pracy magisterskiej, wśród gratulacji i słów uznania dla tak doskonałego przedstawienia zagadnienia z psychiatrii i w ogóle wyników studiów (średnia ocen 4,8) - dziekan zapisał, czy temat ten będzie miał związek z jej przyszłym zajęciem. Wówczas Małgorzata uśmiechnęła się: może. Ciekawe, czy teraz ktoś z uczelni, widząc dojeżdżającą codziennie do większej szkolki w Złotorii, zadaby podobne pytanie?

Robert nie chce, żeby to zabrzmiało jakoś szczególnie, bo czy to jeszcze ma jakiekolwiek znaczenie? Nie powie, miał możliwość zostania na uczelni. Jednakże poznawane z taką pasją przez całe studia prawo interesowało go bardziej od strony praktycznej. Więc w tym, co mówi nie chodzi o zmarowaną szansę zrobienia tzw. kariery naukowej. Jego frustracje mają inną podłoże. Inne? Raczej są typowe dla większości startujących na studiach, którzy chcieliby, ha! - mają ambicje - stanąć o własnych siłach. Jemu z 13 tys. zł poborów (tyle zarabiał jeszcze w zeszłym roku) to się nie udało. Przeprowadził w
Ciąg dalszy na str. 4

ROZLECIELI SIĘ PTAKOWIE

List był krótki, pisany ładną polszczyzną. Aż się nie chciało wierzyć, że jego autorem jest młody radnik mający za ledwie dyplom zawodówki. Prosił o radę i ewentualnie - pomoc.
Gospodarzył z ojcem, człowiekiem już pod siedemdziesiątkę, na osiemnastu hektarach niezłej gleby. Osiągał też dobre wyniki, choć ze sprzętem było różnie. Używał traktor, kupiony przed parą laty, już się sypał. W ubiegłym roku komisja załatwiła pozytywnie podanie o nową maszynę. I wówczas wyszło na jaw, że młody rolnik, który faktycznie prowadzi gospodarstwo, nie jest formalnie jego właścicielem. Znajduje się ono w rękach, a właściwie w akcie własności wystawionym na ojca, który nie chce przekazać ziemi synowi.
W URZĘDZIE GMINY
Naczelnik był nieco skonsternowany. Różne sprawy przychodziło mu rozstrzygać, ale takiej rozmowy jeszcze nie prowadził. Cóż z tego, że tłumaczył staremu rolnikowi, iż jego upór jest nierozsądny. Ow jednak twarde obstawał przy swoim.
- Przecież - twierdził - niczego synowi nie zabieram. Uczyniłem go moim następcą. Będzie jedynym właścicielem gospodarstwa po mojej śmierci.
- Czego się pan obawia? Tego, że syn zaniecha pana łąk i traktów? Te czasy już minęły. Jeśli przekaże mu pan gospodarstwo, otrzyma emeryturę gwarantującą niezależność materialną - przekonywał szef gminy.
- Zgoda, panie naczelniku, ale ja nigdy nie wyciągałem ręki do państwa. I teraz też nie będę tego robił. Na dziadówiznę nie pójdę. Nie chce.
- To żadna dziadówizna - perswadował naczelnik - lecz wynagrodzenie, na które pan zarobit rzetelnym wysiłkiem, dopóki dopisywały siły. Wszyscy pracujemy na emeryturę. Ja także. Pana praca nie jest lżejsza od mojej, może nawet wymagająca większego samozaparcia. Świadomość odrzaca pan to, co zapewnia ustawa. Dobrze, pana wola. Boję się tylko tego, czy syn nie będzie miał później do pana żalu - nie dostał ciągnika, bo własny ojciec nie potrafił wykazać odrobiny dobrej woli.
- Bez ziemi, to żadna niezależność... - rzekł stary rolnik na odchodnym.
Ciąg dalszy na str. 6

Jutro w „Gazecie”

„Pan Stokci ma żal do wywłaszczających. Przyszedł podzielić się nim z wojewodą Marianem Gałą. Uważa, że niesłusznie nie zrewaloryzowano mu stu kilkunastu tysięcy złotych. Pieniądzy te przeniósł do swojej księżeczki na konto żony, ale zapewnia, że suma ta pochodzi z odszkodowania za wywłaszczenie.”

KTO MA RACJE, KTO ZAWINIŁ
- „W mojej organizacji - wyznaje z rozbijającą szczerością sekretarz KZ przy PKP w Białymstoku - jest ponad stu członków. Jak każdemu wynależć i dać zadanie partyjne?”

PRZYJĘLI I ZAPOMNIELI
- „Barbara z Hodyszewa chciałaby nawiązać kontakt z Bogdanem z Łomżyńskiego. Jej się nie udało dostać biletu na wieczór z lubczykiem a on - był. Ale cóż, kiedy poznał tam dziewczynę nie poszłyby za rolnika Basia pisze, że chciałaby odwiedzić Bogdana od zamiaru porzucenia gospodarstwa i wsi.”

POCZTA NATALII

Zenon Lange - „Gastronomikiem roku”

Miło nam poinformować, że tytuł „Gastronomika roku 1987” w ogólnopolskim konkursie Spółdzielczości Spożywców „Spolem” otrzymał m.in. Zenon Lange - mistrz kucharski z restauracji „Słowiańska” w Białymstoku.
Wyniki rywalizacji ogłoszono 14 bm. na zakończenie dwudniowych zmagania finałowych, które odbywały się w restauracji „Parkowa” w Chorzowie. W finale oceniano jakość wykonywanych dań, przekąsek i deserów, atrakcyjność proponowanego na różne okazje menu, prawidłowości procesów technologicznych, nakrycia stołów, dekorowania i prezentowania wyrobów itd.
Gratulujemy! (ska)

pogoda
DZIS - zachmurzenie małe. Temperatura maksymalna od 0

Komunikat po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

12. maj. Biuro Polityczne KC PZPR zapoznane się ze stanem prac nad przygotowaniem projektu referendalnego, modyfikacji programu II etapu reformy gospodarczej. Ich istotą jest uwzględnienie opinii społecznej co do zakresu i stopnia radykalności rozwiązań. Program został ponownie rozbudowany i wzbogacony o instrumenty przyspieszające m.in. wzrost produkcji rynkowej i usług na co silnie zwracano uwagę w toku dyskusji społecznej.

Modifikacje programu II etapu reformy obejmują także przeobrażenia w budownictwie mieszkaniowym. To — podkreślono — bardzo istotne uzupełnienie. Tym bardziej, że sięgnięto po środki dotąd nie stosowane, niekonwencjonalne. Ich zestaw jest zróżnicowany, od doradczych począwszy, po zmiany systemowe, co powinno ułatwić stopniowe pokonywanie problemów mieszkaniowych.

Politycznie odniesiono się do propozycji korekt programu inwestycyjnego. Będzie to miało wpływ na przyspieszenie zmian strukturalnych w gospodarce. Powstaje szansa uzyskania efektów, które w najbliższych latach powinny uchronić równowagę rynkową. Zapropnowane przedsięwzięcia muszą być wzbogacone w kierunku pobudzenia inicjatyw zakładów pracy. Także energiczniej powinna pracować administracja terenowa i służby obsługi ludności, sięgając po różnorodne przedsięwzięcia, które ułatwią załatwienie wielu jeszcze dokuczliwych społecznie spraw.

Uznano, że po niezbędnych uzupełnieniach należy pilnie zakończyć etap poszukiwań oraz dyskusji i przystąpić do realizacji zamierzeń. Warunki ku temu tworzy przyjęty przez rząd Centralny Plan Roczny na 1988 rok.

Partia będzie ofensywnie wspierać realizację nowego etapu. Podstawowe organizacje kierujące się postanowieniami uchwały VI Plenum powinny działać aktywnie na rzecz wykonania trudnych zadań programu.

Zalecono szybkie przekazanie do przedsiębiorstw informacji o nowych parametrach i mechanizmach ekonomicznych niezbędnych dla opracowania planów produkcyjnych na rok 1988.

Zalecono opublikowanie informacji o głównych elementach zmodyfikowanego programu, w której w sposób komunikatywny zostaną scharakteryzowane najważniejsze postanowienia. Będzie to przydatne dla zapewnienia skutecznej kontroli społecznej przebiegu realizacji programu.

Biuro Polityczne wysuchało opinii i wniosków wynikających z ubiegłotygodniowych wizyt członków kierownictwa partii w zakładach pracy. Głównymi tematami rozmów były: stosowanie grupowych form organizacji pracy oraz wynalazczości i ruch racjonalizatorski wśród pracowników.

Wprowadzenie zasad II etapu reformy gospodarczej powinno tworzyć sprzyjające warunki dla rozwoju grupowych form pracy. System ekonomiczny, a szczególnie sposób wynagradzania powinien zapewnić opłacanie wysokiej efektywności zarówno przedsiębiorstwa jako całości, jak i w poszczególnych jego wydziałach, w grupach pracowniczych i na pojedynczym stanowisku pracy. Eliminować należy preferencje nie gwarantujące powiązania wynagrodzeń z efektywnością ekonomiczną.

Biuro Polityczne zaleciło wykorzystanie i nadanie znaczącej roli grupowym formom organizacji pracy w realizacji II etapu reformy gospodarczej.

Następują korzystne zmiany, choć w skali całej gospodarki są one jeszcze niedostateczne — taka była konkluzja oceny przez Biuro Polityczne stanu wynalazczości i racjonalizatorskiego. Wiele zakładów

Świat się zbroi

Według opublikowanego w Waszyngtonie dorocznego raportu opracowanego przez biuro prasowe Federalnej Agencji ds. Kontroli Zbrojeń i Rozbrojenia, Ruch Legar Siward, wszystkie kraje świata wydały w ub. roku na zbrojenia i inne cele wojskowe rekordową sumę 930 mld dolarów. Siward obliczył, że w każdej minucie ub. roku wydawano na cele wojskowe ok. 1,8 mln dol.

Jak można było przypuszczać, największe wydatki oba supermocarstwa — USA i ZSRR. Przynajmniej na nie licząc 50% światowych wydatków wojskowych. Na czele listy państw przeznaczających najwięcej na zbrojenia znajdują się Stany Zjednoczone, które wydały na ten cel 293 mld dolarów. Łącznie wszystkie kraje rozwinięte przeznaczyły na zbrojenia i cele wojskowe 790 mld dolarów, tzn. o 76 mld dol. więcej niż w roku poprzednim. Natomiast kraje rozwijające się wydały na broń ok. 140 mld dol., czyli o 45 mld dol. mniej, niż w roku 1986. Według raportu łącznie w silach zbrojnych na całym świecie pełnią służbę w ub. roku 26,8 mln mężczyzn i kobiet. Dla porównania w roku 1986 liczebność personelu sił zbrojnych oceniono na 25,8 mln osób.

Dokument podaje, że w roku 1987 trwały na całym świecie 22 konflikty wojenne, co również jest rekordem. Łączna liczba ofiar śmiertelnych, jakie pochłonęły te konflikty wynosiła dotychczas 2,2 mln osób, z czego aż 64 proc. stanowiła ludność cywilna. Jednakże w ub. roku zanotowano też szereg zjawisk pozytywnych zmierzających w kierunku umocnienia pokoju. Na pierwszym miejscu wśród tych pozytywnych zjawisk autorka wymienia ostatnie radiotelewo-amerykańskie spotkanie na szczycie w Waszyngtonie i podpisanie układu o likwidacji rakiet nuklearnych średniego i krótkiego zasięgu. Raport podkreśla, że po raz pierwszy w historii dwa państwa zgodziły się zniszczyć dwie kategorie rakiet. Wśród zjawisk pozytywnych dokumentu wymienia też gotowość ZSRR wycofania swych wojsk z Afganistanu po uregulowaniu

Przebieżność dewizą rzecznika

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Przebieżność dewizą rzecznika. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięksi regionalni eksporterzy. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

W pełni zawierzyć ludzom. Ciąg dalszy ze str. 1

„Żywią i bronia”

„Żywią i bronia”. Ciąg dalszy ze str. 1

„Żywią i bronia”. Ciąg dalszy ze str. 1

„Żywią i bronia”. Ciąg dalszy ze str. 1

„Żywią i bronia”. Ciąg dalszy ze str. 1

„Żywią i bronia”. Ciąg dalszy ze str. 1

„Żywią i bronia”. Ciąg dalszy ze str. 1

„Żywią i bronia”. Ciąg dalszy ze str. 1

„Żywią i bronia”. Ciąg dalszy ze str. 1

„Żywią i bronia”. Ciąg dalszy ze str. 1

„Żywią i bronia”. Ciąg dalszy ze str. 1

„Żywią i bronia”. Ciąg dalszy ze str. 1

„Żywią i bronia”. Ciąg dalszy ze str. 1

Zbiera się Sejm

Zbiera się Sejm. Ciąg dalszy ze str. 1

Zbiera się Sejm. Ciąg dalszy ze str. 1

Zbiera się Sejm. Ciąg dalszy ze str. 1

Zbiera się Sejm. Ciąg dalszy ze str. 1

Zbiera się Sejm. Ciąg dalszy ze str. 1

Zbiera się Sejm. Ciąg dalszy ze str. 1

Zbiera się Sejm. Ciąg dalszy ze str. 1

Zbiera się Sejm. Ciąg dalszy ze str. 1

Zbiera się Sejm. Ciąg dalszy ze str. 1

Zbiera się Sejm. Ciąg dalszy ze str. 1

W skrocie

W skrocie. Ciąg dalszy ze str. 1

W skrocie. Ciąg dalszy ze str. 1

W skrocie. Ciąg dalszy ze str. 1

W skrocie. Ciąg dalszy ze str. 1

W skrocie. Ciąg dalszy ze str. 1

W skrocie. Ciąg dalszy ze str. 1

W skrocie. Ciąg dalszy ze str. 1

W skrocie. Ciąg dalszy ze str. 1

W skrocie. Ciąg dalszy ze str. 1

W skrocie. Ciąg dalszy ze str. 1

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Kto z kim? Gdzie i kiedy? Ciąg dalszy ze str. 1

Kto z kim? Gdzie i kiedy? Ciąg dalszy ze str. 1

Kto z kim? Gdzie i kiedy? Ciąg dalszy ze str. 1

Kto z kim? Gdzie i kiedy? Ciąg dalszy ze str. 1

Kto z kim? Gdzie i kiedy? Ciąg dalszy ze str. 1

Kto z kim? Gdzie i kiedy? Ciąg dalszy ze str. 1

Kto z kim? Gdzie i kiedy? Ciąg dalszy ze str. 1

Kto z kim? Gdzie i kiedy? Ciąg dalszy ze str. 1

W styczniowych „Kontrastach”

W styczniowych „Kontrastach”. Ciąg dalszy ze str. 1

W styczniowych „Kontrastach”. Ciąg dalszy ze str. 1

W styczniowych „Kontrastach”. Ciąg dalszy ze str. 1

W styczniowych „Kontrastach”. Ciąg dalszy ze str. 1

Doniesienia agencyjne

Doniesienia agencyjne. Ciąg dalszy ze str. 1

Doniesienia agencyjne. Ciąg dalszy ze str. 1

Doniesienia agencyjne. Ciąg dalszy ze str. 1

Doniesienia agencyjne. Ciąg dalszy ze str. 1

— Ten plot przesuwałem trzy razy, mówi gospodarz, stojąc przed nie ukończonymi inwestycjami: przechodzącą winogron i dwiema szklarniami.

— Za każdym razem, kiedy kupowałem nowe siedlisko, trzeba było przenosić ogrodzenie. Teraz plot opiera się o dobrej roli, dalej manewru nie ma. Ja kupiłem trzy siedliska, jedno ojciec. Z własnym jest pięć.

Rozległy teren cały zabudowany jest szklarniami. Stoją jedna przy drugiej. Łącznie pod osłonami znalazł się hektar i dwadzieścia arów ziemi. Od frontu dom jego marzeń, otoczony drzewami i krzewami ozdobnymi (czwarte miejsce w krajowym konkursie „Dom moich marzeń” w 1985 r.).

Z drugiej strony ogromnego podwórza, wzdłuż przylączki, plotu wznosi się długi garaż-szklarnia. Obok Jan Ropucha i Tadeusz Michonowicz pracują nad jakąś maszyną.

— Jest to samobieżny opryskiwacz tunelowy, objaśnia gospodarz. Do porzeczki.

— W kraju jeszcze takich nie produkują, więc wymyśliłiśmy sami. Skonstruowaliśmy także samobieżną kosiarkę do ścinania chwastów.

Mogiby uzyskać na nie patent, ale szkoda mu czasu...
JERZY WILCZEWSKI właściciel chyba największej w kraju plantacji winorośli, uprawianej pod szklarnią, należy do nielicznej grupy hodowców samouków. Jeszcze parę lat temu żadnej głowie naukowej nie przyszłoby na myśl, że szlachetne odmiany winorośli można w Polsce uprawiać na większą skalę. Sam Wilczewski też nie przypuszczał, że stanie się ogrodnikiem.

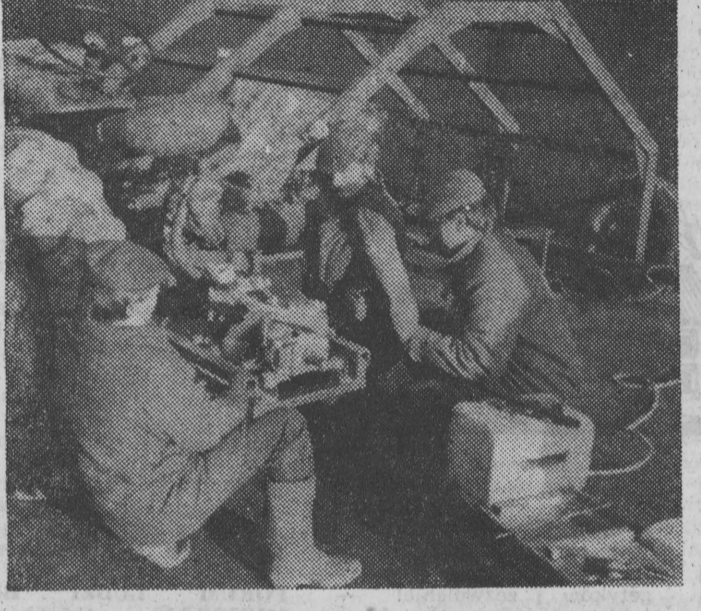
— W klasie miałem trzydziestu i Wilczewskiego.
 — Geniusz?
 — Nie, pracowity...

Jest to dominująca cecha osobowości młodego rolnika. Pracowitość i oszczędność wpajała mu babcia od najmłodszych lat. Szacunek i zamiłowanie do zawodu rolnika przekazał do zawodu rolnika przekażąc z Janową — Mieczysław Jacewicz.

— Rolnik, to zawód trudny, lecz wspaniały, głosił. Na

Zdobywcy Panonii

Wówczas głową gospodarstwa był jeszcze ojciec. Jerzy pomagał mu i zdobywał wykształcenie. Najpierw korespondencyjnie ukończył technikum rolnicze, później, zaocześnie — studia. Z chwilą założenia zespołu, który przetrwał do dziś, rosną obowiązki Jerzego. W skład zespołu weszły cztery osoby: Jerzy i jego ojciec Stanisław, nie spokrewniona z nimi Jadwiga Wilczewska i Jan Jelski. Nie bardzo wiedzieli co mają robić. Najprostszym był chów zwierząt, lecz za mało mieli ziemi. Zdecydowali się na założenie szklarni. Mieli dużo zapasu i dobre chęci, ale nikt spośród nich na tym się nie znał. Jerzy rozpoczął już studia na SGGW. Na nim jako osobie o najwyższym wykształceniu rozpoczęła odpowiedzialność za powodzenie sprawy. Zaczęli od uprawy warzyw i kwiatów na powierzchni 2400 m kwadr. Pozostali przy uprawie róż, którą kontynuują do dziś.



— Wówczas głową gospodarstwa był jeszcze ojciec. Jerzy pomagał mu i zdobywał wykształcenie. Najpierw korespondencyjnie ukończył technikum rolnicze, później, zaocześnie — studia. Z chwilą założenia zespołu, który przetrwał do dziś, rosną obowiązki Jerzego. W skład zespołu weszły cztery osoby: Jerzy i jego ojciec Stanisław, nie spokrewniona z nimi Jadwiga Wilczewska i Jan Jelski. Nie bardzo wiedzieli co mają robić. Najprostszym był chów zwierząt, lecz za mało mieli ziemi. Zdecydowali się na założenie szklarni. Mieli dużo zapasu i dobre chęci, ale nikt spośród nich na tym się nie znał. Jerzy rozpoczął już studia na SGGW. Na nim jako osobie o najwyższym wykształceniu rozpoczęła odpowiedzialność za powodzenie sprawy. Zaczęli od uprawy warzyw i kwiatów na powierzchni 2400 m kwadr. Pozostali przy uprawie róż, którą kontynuują do dziś.

— Z Zygmuntem Malinowskim pojechałem do Instytutu w Skierniewicach trochę się o tych porzeczki więcej dowiedzieć.

— Pokazują nam plantacje. Na tablicach odnotowane plony. Dwie, trzy, cztery tony z hektara. Mało. Pani, która nam to objaśniała podsumowuje rozmowę.

— Prywatnie radzę wam zająć się uprawą pszenicy. Ostatnio na rynku dają dobre ceny...
 — Uzyskamy większe plony, bronili się.

— Jeśli uda się wam zebrać 8—10 ton owoców z hektara, to przyjdzie do was pisać pracę doktorską.

Nie przyjechała, a oni przekreślili już tę granicę.

W ubiegłym roku średni plon z całego obszaru wyniósł 12 ton, na niektórych polach zbiorczy osiągnęły nawet 20 ton! Jaki to był rok? Po mroźnej zimie, która przetrzebiła znaczną część sadów i przemroziła krzewy owocowe. W efekcie, jak pamiętamy, zbiór porzeczki czarnej wyniósł 30—50 proc. przeciętnej. A u nich rekord!

— Wskazywał rekordowego zbioru byli rektorzy Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarstwa w Sokółce oraz kłupy ze Związku Radzieckiego, którzy przyjechali bezpośrednio na plantacje.

— Jednego dnia zebrałiśmy 40 ton owoców... wspomina rolnik.

— Kombajn zbiera sprawnie, ale do przenoszenia tych owoców trzeba gromady ludzi. Płaciłiśmy dobrze, kto chciał zarobić, przychodził.

— Niech pani napisze — prosi rolnik — że jesteście bardzo zadowoleni ze współpracy ze Spółdzielnią Ogrodniczą. W ogóle instytucje i ludzie są tu bardzo życzliwi. Jak zajdzie potrzeba do szklarni, proszę o pomoc zarówno u księdza jak i sekretarza partii...

Wilczewski ma ambicję być w tym co robi o krok w przód, jak sam określa. Być może dlatego wraz ze współpracownikami założył kilkunastotną plantację borówki amerykańskiej. Krzew większy od porzeczki i czarnych jagód, podobnych do jarzębiny. Cechuje ją duża zawartość witaminy PP i innych składników, które zwiększają elastyczność naczyń krwionośnych.

Skarb Panonii okazał się prawdziwym skarbem, nie tylko dla producentów. Jest dodatkowym źródłem cennych witamin na rynku. Na razie jeszcze drogie, ale po pewnym czasie, jak uprawa ta trochę się upowszechni, winogrona z polskich szklarni liczy się z tym, chociaż Polska z pewnością nie stanie się krajem winnic. Buduje więc przechowalnię, by móc przetrzymać je przynajmniej do Świąt Bożego Narodzenia, przed którymi każdy atrakcyjny artykuł sam się sprzedaje.

— Panonia to prowincja niedługo położona na obrzeżach obecnych Węgier i Jugosławii — przypomina Wilczewski.

Nie tylko wszyscy także każdy

Kto dokładnie zapoznał się z dyskusją na drugiej części VI Plenum KC PZPR, musiał dostrzec, że pojawił się w niej pewien nowy ton: postulat odpowiedzialności związanej z konkretnym człowiekiem, nieanonimowej. Powie ktoś, że to żadna nowość i przypomni sprzed 7 lat powszechne walenie o personalne adresowanie odpowiedzialności i wynikających z niej konsekwencji. Są to jednak tylko pozory podobieństwa.

Wówczas chodziło ludziom o odpowiedzialność za błąd, woluntaryzm i wynikające z tego winy. Wydawało się bowiem, że jeśli ukarze się przykładnie tych kilku czy kilkunastu, którzy — jak wiadomo — „doprowadzili Polskę do kryzysu”, to powstanie w ten sposób jakaś przestroga stanowiąca gwarancję na przyszłość. Długo potykaliśmy się wszyscy z takim rozumowaniem, zaimprowizowanym, że ani win nie uda się precyzyjnie zlokalizować, ani zapewnić t wartości takiej przestrogi.

Dzisiaj jednak chodzi o coś zupełnie innego. Mamy w partii powszechną czy prawie powszechną świadomość tego, że znajdujemy się — jako kraj, jako społeczeństwo — w punkcie jakościowo zwrótnym. Bardzo zresztą wyraźnie wyrażono to w referacie Biura Politycznego na VI Plenum. Okres poprzedzający referendum podniósł zdecydowanie ekonomiczną wiedzę w partii. Rozwijał również — chociaż niestety w znacznie mniejszym stopniu — zainteresowanie prymatami demokratycznymi. Wszystko to powoduje porzucenie powagi chwili.

I na tym właśnie tle pojawia się myśl, że odpowiedzialność partyjna za to chwile nie może być wyłącznie odpowiedzialnością zbiorową. Powinno to być także jednostkową odpowiedzialnością każdego członka partii z osobą. Taka myśl była wyraźnie obecna w dyskusji podczas plenum.

Nie wystarczy, że instancja, że organizacja partyjna uchwala swe zdecydowane poparcie dla reform. Musi się to poparcie materializować w konkretnym, praktycznym postępowaniu pojedynczych członków partii. W fabryce, na wsi, w urzędzie — na wszelkich stanowiskach i posterunkach. Tu wszakże treść owych słów, które w tekście uchwały brzmią jasno i oczywiście, bardzo komplikują się w praktyce.

Trudno być za radykalnymi regulami gry ekonomicznej w przedsiębiorstwie chylącym się do upadku. Grozi o przebiegu własnej zalodzie. Trudno występować ostro przeciwko biurokracji, skoro atestacja administracji może zlikwidować własne biurko. Trudno bezkompromisowo zwalczać nieprawidłowości w urzędzie, od którego zależy się w wielu żywotnych sprawach. Ale przecież trzeba to wszystko robić, jeśli podejmowane obecnie reformy nie mają zostać słowami.

Aktyw wielu, bardzo wielu organizacji partyjnych zastanawia się obecnie, jak ukształtować takie postawy, jak je lansować i upowszechniać. I powoli zaczyna się wyłaniać wniosek, że tak jak niewiele znaczy odpowiedzialność wszystkich, bez rozdzielenia jej na każdego, podobnie nikt sobie sam nie da rady bez wsparcia wszystkich. Słowem, że należy dążyć do tworzenia z organizacji partyjnej takiej ludzkiej wspólnoty, która cała jest siłą pojedynczymi postawami i charakterami, zaś postawy te i charakterystykę umacniają się we wspólnocie. O tym, że organizacja partyjna to przede wszystkim wspólnota, trzeba nam w naszym przypominieć.

ANNA PIOTROWSKA

W momencie spotkania „Huzar” wyszedł z wyciągniętą ręką, aby uściskać „komendanta”. Ten jednak okazał znacznie większą powściągliwość przy należąco wysokiemu stanowisku. Osadził „Huzara” w miejscu słowami: panie komendancie, oczekuję meldunku...

Trzydzieści pięć lat to bardzo długi okres. Wystarczająco długi, aby móc wydobyć z archiwum wywiadu i kontrwywiadu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, materiałów Służby Bezpieczeństwa, akta opatrzone do tej pory gryfami tajności i lakowymi pieczęciami. Jest wśród nich i teczka oznaczona słowem „HUZAR”.

Ten pseudonim w latach 1944—52 napelniał groźbą mieszkańców województw białostockiego, warszawskiego i lubelskiego, a szczególnie ówczesnych powiatów wysokomazowieckiego i bielskiego. Szczęśliwie bowiem śmierć, napady, rabunki, dramaty. Ginęli ludzie, i dniem, i nocą.

Tylko od grudnia 1944 do kwietnia 1947 „Huzar” i jego podwładni zamordowali 244 osoby. Było wśród nich m.in. 123 chłopów, którzy — zdaniem „Huzara” — zbyt chętnie brali świąt, dziesięć funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, siedmiu członków PPR, jedenastu działaczy społecznych. Na 38 osób zamordowanych w woj. białostockim od stycznia do października 1951, aż 21 ofiar to dzieło tej właśnie zbrojnej grupy podziemia. Przerazający to rejestr.

Przeciwko „Huzarowi” i jego ludziom, którzy do amnestii w r. 1947 podporządkowani byli obwodowi WIN o kryptonimie „ANIELA 51”, obejmującym ówczesny pow. wysokomazowiecki lub też występującym jako Oddział Samoobrony WIN obwodu Wyszki Mazowieckiej, a w latach 1949—51 usiłującym podporządkować sobie resztki bandy „Młota” pod dowództwem Józefa Ludwika Malczuka ps. „Brzask” oraz grupy Józefa Brzozowskiego ps. „Hanka” i „Zbir” a także 3—5-osobowe grupy „Zygmunta”, „Lamparta”, „Krokusa” i „Ponurego”, podejmowano wiele akcji. Były m.in. zakrojone na szeroką skalę operacje „P” i „Z”, nekające działania KBW, wojska, funkcjonariuszy UB i MO. Wpadali inni, pomnieli, „Huzarowi” udawało się wyjść cało. Mając spore doświadczenia i konspiracyjne, stworzył sprawną sieć informatorów i łączności, skrzynek kontaktowych, melin.

Zdecydowano więc na podjęcie wywiadu i kontrwywiadu, będącej zarazem jednym z elementów o-dobnego przedsięwzięcia prowadzonego z Delegaturą WIN za granicą i wywiadami anglosaskimi. Kulisy tego odświeżającego interesująca książka „Siedem rozmów z generałem podległym WŁADYSŁAWEM POZOGA, I zastępcą ministra spraw wewnętrznych, szefem wywiadu i kontrwywiadu”. Postanowiono dotrzeć do „Huzara” — nawiązać kon-

Jak ujęto „HUZARA”

Tajemnice kontrwywiadu — po 35 latach

Informator Urzędu Bezpieczeństwa spotkał się z dowódcą bandy „Głuszec”, któremu zaproponował — na bardzo korzystnych warunkach — przyłączenie się do nielegalnej organizacji dywersyjnej będącej pod rozkazami Zachodu. „Głuszca” to zainteresowało i nie odmówił pomocy w nawiązaniu kontaktu z „Huzarem”.

W październiku 1951 doszło do spotkania. „Huzar” nie uwiarył od razu. Przepytywał, opytował i do dalszych ewentualnych kontaktów wyznaczył swoją łączniczkę. Współpracownik UB zaczął coraz częściej umawiać się z nią w Warszawie. Chodziło o przekonanie „Huzara” i jego kompanów, że bez obawy wpadki można pojechać do Warszawy i wrócić. Gdy jednak padła propozycja podróży — nie wyraził zgody. Wolął znaną mu lasy i meliny. Obawiał się dużego miasta.

Niebawem więc otrzymał awans na dowódcę fikcyjnego Oddziału WIN. Nominację przyjął i zaczął zastanawiać się nad strukturą, obsadą stanowisk, budżetem, skalą potrzeb. Wywiadowca gra toczyła się więc dalej.

komendant „obszaru” uściskał go serdecznie, po staropolsku. Przystąpiono do rozmów...
 Jednocześnie, stopniowo przygotowywano grunt do wyjazdu „Huzara” do stolicy. Dokonano aresztowań ludzi z jego najbliższego otoczenia, wytwarzano atmosferę, że grunt zaczyna się palić pod nogami i jedyną szansą jest wyjazd. „Huzar” zgodził się w końcu na ewakuację. Sięgnijmy raz jeszcze do wspomnianych ksiągki.

„Do Warszawy przywiozła go jego własna łączniczka. Zameldowano go w jednym z kontaktowych mieszkań bezpieczeństwa, przydzielono mu do opieki wykwalifikowaną gospodynię, osobę starszą, godną zaufania, wzbudzającą do dowódcy oddziału szacunek, która zajęła się nim „troskliwie”. Zostawiono „Huzarowi” pełną swobodę ruchu, mógł wychodzić do miasta, kiedy chciał i wracać kiedy uważał za stosowne. Przyjmował w swoim mieszkaniu członków obszaru w tym „szefa sztabu” obszaru, szóstego z kolei współpracownika przygotowa-

Przed dwoma tysiącami lat zdobył ją Rzymianie, przynosząc z sobą wyższą cywilizację. Skarb Panonii to też wyższy stopień wjałmienia ogrodniczego. Być może zmieni także oblicze Białous. Już teraz zauważyliśmy powstające szklarnie u kilku gospodarzy we wsi.

ZOFIA JADZUK

KRONIKA prawie intymna

IRENA KUCEJKO — absolwentka Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, maż Edward — zastępca dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Białymstoku, córka Violetta — mgr ekonomii pracuje w Warszawie; „zaliczyła” właśnie 10 lat dyrektorowania w Biurze Białostockiego Oddziału Stowarzyszenia Księgowych w Polsce (mieszczące się na początku w dwóch pokojach — teraz funkcjonuje duży ośrodek szkoleniowy dla kursantów z trzech województw).

— Mam szczęście do ludzi. Spotykać przeważnie mi zyciowych i pomocnych. Tacy właśnie pracują społecznie w Zarządzie Oddziału SKWP. Bez nich zrobiliby niewiele. Może jestem zbyt wymagająca, lecz ja to nazywam konsekwencją w działaniu. Przesyłam ogromnie, gdy mi się coś nie uda. Na szczęście rzadko.

Lubi — ład i porządek, nie tylko w biurze.

Uwielbia — kwiaty, najbardziej te, które od kogoś otrzymuje.

—**EUGENIUSZ MAKAREWICZ** — 1.32, absolwent Technikum Lesnego, urodzony pod znakiem Skorpiona, żona — Maria, dzieci — Monika (9 l.) i Robert (4 l.); kierownik administracyjno-gospodarczy GS w Białowieży, został wybrany na prezesa białowieckiego Koła Przewodników PTK.

Zainteresowania: fotografia przyrodnicza, przewodnictwo turystyczne.

Lubi — zacisze domowe o zabiegach z rodziną, którą uwielbia (na balu sylwestrowym tańczył tylko z żoną).
 Woli — milczeć niż mówić o niczym.

Ceni — spokój, szczerść, poczucie humoru.

Cechy osobiste — skrupulatność, pedantyczność.

Nie lubi — własnej nieśmiałości.

Kłopoty — ma z zapamiętaniem dat, co mu stale wspomina żona.

Ciche marzenie — otrzymać własne mieszkanie.

—**JAN WYGANOWSKI** — 1.38, dyrektor Wydziału Organizacyjnego UW w Suwałkach, żona Teresa — pracownica Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych, córki Grażyna (16 l.) i Iwona (13 l.) — licealistki; został laureatem II nagrody w ogłoszonym przez dwutygodnik „Gospodarka i Administracja Państwowa” konkursie pod hasłem „Urząd — obywatel”. W swoim opracowaniu przedstawił działania, jakie w województwie podjęto dla usprawnienia funkcjonowania urzędów państwowych oraz zawarł propozycje zmian konkretnych przepisów prawnych.

Hobby — praca w administracji. Związał z nią całe dorosłe życie.

Uważa — że ciągle reorganizacje prowadzą do dezorganizacji pracy w administracji.

Rok 1988 — gdyby mógł, ogłosiłby okresem proponowanych zmian, a potem stabilizacji struktur administracyjnych.

Zyciowość — uznaje za najważniejszą cechę w stosunkach międzyludzkich i w relacji urzad — obywatel.

Zadolenie — odczuwa wtedy, gdy uda mu się zrealizować choćby najdrobniejszą swą cel, choćby najmniejszą zadanie.

Ulubione zajęcia — czytanie książek, lecz coraz bardziej na to brakuje czasu.

Z ponownie przeczytanych fraszek M. Żaluckiego zapamiętał to oto: „Nawet gdybyś był świętą Adelajdą, to i tak ci coś wynajdą”.

— Rozmijanie się intencji reformatorskich z efektami

potrafi zniweczyć najsensowniejsze pomysły.

—**JANUSZ PAWLUCZUK** — przewodniczący Komitetu Doskonalenia Kadr Technicznych NOT w Białymstoku, wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji, doradca techniczny... Dość! Z czternastu funkcji zostało mi tylko sześć.

— Akurat tyle, bym mógł je udźwignąć bez obawy o przepuklinę. Jeśli zaś miałbym zdecydować się na jakieś bardziej nielipowe schorzenie (podobno nie jesteśmy narodem zdrowym, a ja nie chcę odstawać od przeciętnej), to wolałbym zostać niepoprawnym optymistą.

W każdej chwili w pracy w Hucie Szkła czy przy wypełnianiu społecznych powinności natrafia na dżunglę przepisów hamujących wszelkie inicjatywy, dokonujących spustoszenia w szeregach nowatorów.

JAN BORSKI

KONDYCJA POLSKIEJ KSIĄŻKI

Wiele komentarzy wywołała niedawna informacja prasowa o losach księzek Wydawnictwa Literackiego z Krakowa. Chodziło mianowicie o takie księżki, które od lat zalegają magazyny i składnice. W wydawnictwie podjęto decyzję o obniżeniu, nieraz i o 80 proc., cen wielu tytułów. Niektóre jednak pozycje, już wcześniej przecenione, czasami nawet dwukrotnie, nie znalazły nadal zamówień księgarskich. Były to z reguły tzw. końcówki większych nakładów, przede wszystkim poezji, prozy i z dziedzin nauk społecznych. Wydawnictwo przeznaczyło je na tzw. darmowe rozdzielnictwo m.in. bibliotekom, stowarzyszeniom twórczym i samym autorom do dyspozycji. Natomiast 80 tys. egzemplarzy księzek o łącznej wartości 3 mln zł, które od wielu lat, mimo obniżenia cen, nie znajdowały nabywców, postanowiono oddać na przemiał.

W postaci książek Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, co w ramach II etapu reformy gospodarczej jest sprawą niebagatelną. W ogóle oficyna stara się, by w planie rocznym było jak najwięcej atrakcyjnych tytułów, które znakomicie się sprzedają. Trzeba wszak z czegoś żyć. Dołęga-Mostowicz jest aktualnie dość zainteresowanym literaturą międzywojenną. Wiele wydawnictw, zwłaszcza, odkrywanych na nowo,

nowym doświadczeniu i intuicji. Wprawdzie istnieją działania przygotowawcze, tzn. ustalanie nakładów poszczególnych tytułów w oparciu o zapotrzebowanie central handlowych, ale i one tzn. te działania są nieskuteczne. Okazuje się bowiem, że w tym czasie zmienia się np. ceny, a w związku z tym, wspomniane centrale nie chcą już danej książki w tak dużym nakładzie. Wydawnictwo jest więc często

takim zainteresowaniem jak wspomniane serie miniatur. Były i takie wydania, które KAW-owi nie przyniosły zysku. W magazynach zalegają np. jeszcze wydane przed kilku laty takie pozycje jak „Historia służby zdrowia na Białostoku” czy też „W kręgu kryzysu”. Czy wskutek złej reklamy czy też autentycznej niechęci do tego typu wydań?

W zasadzie promocja

W oficynie przy KAW-IE

autorów tego okresu. Białostocki KAW wydał np. „Kiwony” w nakładzie 200 tys. egzemplarzy, podczas gdy handel zapotrzebował ich prawie pół miliona. W tym roku wydał tego samego autora m.in. „Złota maska” i „Wysokie progi”.

Jakkolwiek byśmy na to patrzyli, nawet z punktu widzenia reformy gospodarczej, jest to przecież literatura określonego, drugorzędowego typu. Chociaż biorąc pod uwagę różne uwarunkowania, stanowi wszakże jakąś tam wielonakładową propozycję czytelnika. Wydawanie książek cieszących się masową popularnością daje więc nie tylko efekt finansowy, ale i czytelnicy, co w przyszłości może zawołać zainteresowanie literaturą najbardziej wartościową.

Nawet tak potężny kombinat jakim jest Krajowa Agencja Wydawnicza nie jest w stanie wytworzyć takiej sytuacji, by wydać książkę w nakładzie np. 5 tys. egzemplarzy, o której nie wie czy się spodoba czytelnikowi, a w momencie kiedy rynek zgłosi większe zapotrzebowanie natychmiast ją dodrukować. Niestety, wydawnictwo od razu podpisuje z poligrafia umowę na cały nakład, toteż musi głównie polegać na włas-

w sytuacji podbramkowej, gdyż nie może już wycofać się z danego tytułu. Poligrafia, z którą przecież zawarto oddzielny kontrakt, działa wszak także w określonym układzie i rozmachem.

SALONY I SATELITARNY TV

Co zatem pozostaje? Oczywiście opracowywanie takich tematów wydawniczych, które zawsze będą się dobrze sprzedawać. Tak było z Dołęgą-Mostowiczem, z albumem „Białostok — moje miasto” czy, przede wszystkim, z serią miniatur wydawniczych, które, jak mówią w KAW-IE, sprzedają się, jak świeże bułeczki. Aktualnie agencja realizuje pięć tego typu serii, przy czym w grudniu ub. roku wznowiona została 12-tomowa seria osobliwych w ujednoczonej szacie graficznej i oprawie. Niebawem na księgarskim rynku ukąże się kolejne, miniaturowy cykl pn. „Wielka plejada”. Będzie to poezja rosyjska i radziecka tzw. wielkiego przełomu. Białostocki Oddział KAW rozpoczyna tę serię wierszami i poematami Aleksandra Błoka. Potem wyjdą utwory Majakowskiego, Chlebnikowa, Brinsowa. Niestety, nie wszystkie pozycje edytorskie cieszą się

książki zajmowali się dotąd handlowcy. W białostockiej agencji pojawiła się obecnie inicjatywa utworzenia własnych salonów wydawniczych. Będą to więc już nie tylko księgarnie bogato wyposażone w KAW-owskie tytuły, ale też kluby skupiające przyjaciół książek KAW i oferujące usługi pozawydawnicze, a więc komputerowe, video, a nawet wykorzystujące telewizję satelitarną. Takie salony KAW — gdzie będzie można również wypić dobrą kawę — powstają w Białymstoku, Łomży i Suwałkach.

Lepsza promocja książki nie może opierać się tylko na najlepiej działających salonach. KAW stara się w tym celu wykorzystywać wszelkie możliwości z interesującym opracowaniem graficznym na czele. Opracowaniem — co należy szczególnie podkreślić przez miejscowych plastyków.

WSCHÓD, ZACHÓD I REGION

KAW opracowuje swoje plany mając przede wszystkim na uwadze tekę redakcyjną, która gromadząca się systematycznie w ciągu roku. Idealem byłoby — twierdzą w agencji — by do planów wydawniczych trafiały te pozycje, które są już

w zaawansowanym opracowaniu redakcyjnym, graficznym i technicznym. Nie zawsze to się udaje, bo „po drodze” wzrasta przecież plan finansowo-ekonomiczny. W 1981 roku wynosił on 8 mln zł, a po sześciu latach już 250 mln zł. Ogromny to skok uwzględniający nawet fakt wzrostu cen. Globalna wartość produkcyjna roku bieżącego ma się zamknąć sumą około 300 mln zł i dwudziestoma pozycjami wydawniczymi.

W planach docelowych — jak twierdzi dyrektor Benedykt Zasłona — zanim jeszcze białostocki KAW przystąpi do nowej restauracji, obecnie zabytkowej siedziby przy ul. Nowotki 17, a ma to nastąpić w 1989 r. — zorganizowane zostaną wszystkie struktury oddziału. Bardzo poważne plany dotyczą utworzenia redakcji naukowej z myślą przede wszystkim o miejscowym środowisku akademickim. Byłoby to bardzo ważne dla Białymstoku, jako że szanse na powstanie w Białymstoku oddzielnego wydawnictwa tego typu są naprawdę znikome. A tak na dobrą sprawę — przy obecnych KAW-owskich doświadczeniach i możliwościach oraz w oparciu o zespół pracowników naukowych — taka redakcja mogłaby spełniać w regionie ogromne zadanie i wypełnić istniejącą dotąd poważną lukę.

KAW pozostanie jednak w dalszym ciągu oficyną dla regionu, w której spełniają się będą te wszystkie inicjatywy wydawnicze, które wiążą się niekiedy z jego kresowym położeniem oraz przenikaniem kultur Wschodu i Zachodu. Warto również wspomnieć o podjętych rozmowach, które niebawem precyzowane będą w oficjalnych dokumentach z wydawnictwem naukowym „Moksias” w Wilnie oraz Litewskim Towarzystwem Fotograficznym. Słowem — chodzi o to, by zbudować podstawy dużego wydawnictwa, takiego o którym się mówi, że jest z prawdziwym zdarzeniem i że służy potrzebom wszystkich środowisk.

Ale to jeszcze nie wszystko. Dyrektor Zasłona dodaje, że chciałby doprowadzić do sytuacji, by w 1990 r. wydawnicza produkcja globalna wyniosła około 500 mln zł — jeśli można rysować perspektywy w ramach drugiego etapu reformy — i by wydawano rocznie przynajmniej 25-30 pozycji książkowych. I nie tylko takich — oczywiście.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



Zgodnie z zapowiedzią, dziś dalszy ciąg przypomnień o działalności Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść w Białymstoku. Jego liczni członkowie, niekiedy władze lokalne — „szsak podatki i inne ciężary w równej mierze ponosimy, to i prawo do wygod jednakowo posiadamy”, domagali się więcej troski o przedmiejskie ulice i ich mieszkańców.

31 maja 1932 roku, a więc z górą 55 lat temu przedstawiciele zarządu SMP za pośrednictwem naczelnika Wojewódzkiego Wydziału Samorządowego przekazali wojewodzie białostockiemu memoriał, w którym postulowali:

Zwolnienie mieszkańców przedmieść o charakterze rolniczym z opłat za wjazd na place targowe. Wyjednanie subwencji: w kwocie 1000 zł na wydawanie dwutygodnika „Przedmieście Białostockie”; — 500 złotych na nagrody w konkursach; 1000 złotych na organizację ogródków; 2500 złotych na akcje o-

Jeszcze o działalności Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść

światową z dziedziny ogrodnictwa, pszczelarstwa, hodowli zwierząt futerkowych i drobiu; 7500 złotych na kredyty niskoprocentowane. Sprowadzanie uprządkowania nawierzchni ulic: Białostockiej, Ogrodniczej (ul. Rzemieślnicza), Dziesięciny, ul. Starosiele (wsi), Pieczurek, Skorup, Dołdż, Słobody, Marczuka (kolonia urzędnicza), Nowego, Antoniuła, Bojar, Markowej Góry (Poleska, Chmielna, Smolina), Brazylki (Fabryczna i przyległe), Wygody, Zaczisa i Piasków. Chodziło o utworzenie nawierzchni oraz o naprawienie ulic brukowanych, ale nie remontowanych od wielu lat. Wreszcie — budowę, a także remont mostów na Białce i Dołostówce.

„Mosty na Białymstoku — pisano — są w tak złym stanie, że rzeki wpadają konie i bydło, a przejechanie po nich wozem lub samochodem jest połączone z wielkim niebezpieczeństwem.”

Kierowany do wojewody dokument wywołał taką reakcję, jakoby władze w ogóle nie wiedziały nic o stanie przedmieść. Najpierw tym dowodem była „wizyta pana starosty grodzkiego J. Mieszkońskiego z iawnikiem Tryburskim na przedmieściach, podczas której pan starosta skonstatował w jak złym stanie są tamtejsze drogi, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż do niektórych dzielnic z tego powodu właśnie nie mógł dojechać grzęznąc po drodze”.

Dwa miesiące później Magistrat ogłosił przetarg na wybudowanie dwóch mostów na Białymstoku, a pan starosta Mieszkoński, uroczystie żegnany, przeniósł się na Pomorzę, aby tam zająć podobne stanowisko.

Mieszkańcy dziesiątków ulic, dawniej przedmiejskich, a dziś już bezpośrednio przylegających do śródmieścia do dziś nie doczekali się nawierzchni i chodników. Przypomnę tu Zającańską, Gońską, Rzemieślniczą oraz ulice Marczuka i Nowego Miasta. I myślenie, że nie stało się to wyłącznie dlatego, że pan Mieszkoński wyjechał na Pomorzę. Tak już niestety jest, że władze miasta — tamte przedwojenne i te obecne nie kochają życia białostockich starych dzielnic. Jeszcze 25 lat temu z inicjatywy tzw. komitetów blokowych żużlowano niektóre ulice. Od dziesięciu z górą lat raczej się tego nie robi, a w dodatku niszczy to, co kiedyś mieszkańcy w czynnie społecznym zrobili. Wyżużlowane daw-

niej ulice po wykopaniu rowu kanalizacyjnego lub dołów pod kable i rury, ledwie tylko spychaczem wyrównano. Powolany przez budowniczych gazociąg plot ogródka jordanowskiego (zbudowano ten ogród także w czynnie społecznym) nigdy nie został naprawiony. Reszty dokonali złodzieje. Teraz plac nie jest już azylem dla dzieci, a jedynie wysypiskiem śmieci.

Przed wielu laty mój przyjaciel, pan Bolesław, mieszkał jeszcze w swoim starym domu miał taką oto rozmowę z dzielnicy-

— Zapłaci pan, panie Bolesławie karę, jeśli nie usunie pan śniegu z ulicy.
— Na jakiej podstawie?
— Jest zarządzenie, że właściciele nawet małych domków mają obowiązek usuwać śnieg z jezdni i chodników.

— No to niech mi pan pokaże na tym polnym przedzie gdzie jest chodnik, a gdzie jezdnia?

I dzielnicywo skaptulował. Pan Bolesław lubił często dowcipnie filozofować, będąc. Jeśli sytuacja tego wymagała, „bardzo dosłownie”. Kiedyś, kiedy dyrektor Kocański ubolewał przez radio, że musi iść tam złotych dopłacać do każdego biletu komunikacji miejskiej, spotkałem mego przyjaciela w autobusie. Widząc, że zamierzam kasować bilet złapał mnie za rękę szepcząc.

— Bądź pan dobrym obywatelem Nie rób pan tego. Dyrektor MPK przez radio mówił, że do każdego biletu dopłacać. Nie chcąc ich narażać na straty nie kupuję więc biletów w ogóle.

Wracajmy jednak do Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść. Znacznie lepsze wyniki miało ono w upowszechnianiu wiedzy o ogrodnictwie i hodowli drobnego inwentarza niż w upominaniu się o „miejskie wygody”. Członkowie Stowarzyszenia cieszyli się, że ich przedstawiciele potrafili walczyć z urzędnikami, że uzyskali już ulgi przy wyjeździe na Sieny i Rybny Rynek, a ci co nie posiadali dowodu osobistego, także z tego, że opatrzoną fotografią legitymacja Stowarzyszenia uznawana była za dokument tożsamości. Chwaliłi swój wyjazd, a to, iż zawarł umowę z panem Józefem Szymborskim, właścicielem zakładu fotograficznego przy ul. Marszałka Piłsudskiego 27 (obecnie Lipowa), gdzie fotografie o wymiarze potrzebnym do wspomnianej legitymacji wykonywane są członkiem SMP na warunkach ulgowych”.

Wywołaniem wilka z lasu nazwano konflikt Stowarzyszenia z pracownikami reżni miejskiej. Pracownicy ci, w których imieniu występował kontroler ekspedycji reżni pan Gałęski, poczuli się dotknięci rzekomoymi zarzutami zarządu SMP, jakoby na terenie tego zakładu dochodziło do kradzieży.

W odpowiedzi na atak pana Gałęskiego Zarząd Stowarzyszenia opublikował oświadczenie, iż na żadnym z zebrani nie poruszono nigdy sprawy kradzieży, ale jeśli pracownicy reżni życzą sobie, to Stowarzyszenie służy materiałami dowodnie świadczącymi o tym komu i co skradziono, bo „często wbrew woli właścicieli wieprzki bite bywały przez osoby przez nich nie angażowane i w takich wypadkach ginęły części mięsa, sadła i podobów. Może to być potwierdzone przez osoby pokrzywdzone, których nazwiska są Zarządowi znane”.

Zarząd Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść wiele swej energii poświęcił angażując się w akcje strajkowe Ogólnowzwiązkowego Komitetu do Walki o tańsze światło elektryczne w Białymstoku oraz zabiegając u ojców miasta o budowę szkół w tych dzielnicach, z których dzieci chodzą 2-3 kilometr do najbliższej podstawówki.

Większość spraw była jednak „nie do przekoczenia”. Niektóre z nich pozostały do dziś.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Tajemnice nie tylko Bursztynowej Komnaty (2)

Skrzynie wyparowały...

Na odtworzonej w okresie późniejszym liście rzeczy zaginionych w Friedrichshain ujęto 441 malowideł, a wśród nich siedem dzieł RUBENSA, trzy CARAVAGGIA i trzy VAN DYCKA. Słynne zbiory szkła z działu antyków stopiły się w czasie pożaru a wraz z nimi 330 antycznych waz, ponadto słynne eksponaty zupełnie unikalne — pojedyncze egzemplarze, m.in. „Chłopiec z Naxos” i „Drewniana harfa egipska”.

MUZEUUM SZTUKI LUDOWEJ utraciło bezpowrotnie swoje najbardziej wartościowe eksponaty, pochodzące z Środkowej i Południowej Ameryki. Wśród nich była słynna tarcza Boga Słońca, którą ALEKSANDER HUMBOLDT podarował temu muzeum. Od tego pożaru datuje się brak jednego z najsłynniejszych obrazów ADOLFA MENZELSA — „Bieśniadnicy w Sanssouci”, a oprócz tego stu dalszych dzieł zgromadzonych w tej galerii.

Wiele jednak poszlak wskazuje na to, że nie wszystkie przypadki — padły pastwą ognia. Oficjalna lista strat pozostaje w sprzeczności z końcowym raportem głównego pełnomocnika do spraw zabezpieczenia dzieł sztuki — prof. Carla Weickerta. Jesienią 1945 roku napisał on, że np. „Wszystkie dzieła z galerii malarstwa — łącznie z wielkimi — znajdują się w całości na Zachodzie”.

GALERIA NARODOWA miała możliwość uratowania swoich zbiorów — twierdzi prof. Weickert — a wśród nich dzieł wielkich malarzy niemieckich i francuskich z XIX wieku. Natomiast nie on

nie mówi na temat strat we Friedrichshain, o których niewątpliwie musiałby wiedzieć. Wystarczającym dowodem na to jest fakt, że Rosjanie, którzy bardzo szczegółowo przeglądali pogorzelnisko w Flaktrum Friedrichshain, nie znaleźli nawet drobnego fragmentu kamiennych rzeźb z działu

Cląg dalszy na str. 6



Cląg dalszy na str. 6

A dzieci, jakby na złość pani, która wie wszystko na temat metodyki, w lot chwyciły nowe pojęcia i na następnej lekcji bez najmniejszego trudu do posługiwali się tą nieszczerą przestyrką literacką. Może za parę lat i ona wpadnie w rutynę i bralaby tematy „jak leci”.

Ale jej marzyło się, że pani dyrektor (też polonistka, bratnia dusza) powie tak: jest pani prosto po studiach, może

niektórzy z uczniów z rodziny najmniej sytuacyjnych, zestawienie kto był i jest na co chorey, kto z rodziny rozbitej. Programy, plany, konsekwentnie, dekoracja klasy

Jej, świeżo upieczonej absolwentce, wydało się, że jak na początek jest tego stanowczo za dużo. Więc gdy zorganizowano spotkanie nauczycieli, którzy podjęli właśnie pracę, podzieliła się swoimi spostrzeżeniami (proszono o szczerę uwagę). że może wia-

Wiele nie, to nieprawda, że można tak łatwo wybrzyść się ambicji, pogodzić się z rolą nauczycielki od wyciniania motylków. — Chciałabym uczęcić dzieci, ale przynajmniej w klasach pierwszej, drugiej.

Wiele nie, to nieprawda, że można tak łatwo wybrzyść się ambicji, pogodzić się z rolą nauczycielki od wyciniania motylków. — Chciałabym uczęcić dzieci, ale przynajmniej w klasach pierwszej, drugiej.

wodu niewykorzystanych możliwości, braku szczęścia. Szatnia, kaptcie, herbata, szafa pełna najróżniejszych pomocy, w większości nie wiadomo do czego przydatnych. No i dzieci, którymi trzeba było naprawdę się zająć. Kilko z sześciolatek po raz pierwszy wzięło do ręki ołówki, kilko przez pierwsze dni nie reagowało na żadne pytanie. To wszystko wypełniało pustkę, stało się swoistym remedium na rozczarowanie. I kiedy już pogodzona z losem zastanawiała się, jak dotrzeć do najbardziej zamkniętych dzieciaków, pani inspektor podczas wizytacji największe zastrzeżenie miała z powodu nieaktualnej gazetki.

Więc nie, to nieprawda, że można tak łatwo wybrzyść się ambicji, pogodzić się z rolą nauczycielki od wyciniania motylków. — Chciałabym uczęcić dzieci, ale przynajmniej w klasach pierwszej, drugiej.

Od paru miesięcy Robert pracuje jako radca prawny w firmie prywatnej. Po pierwszej pensji poczuł się różnie — mówi — choć stan frustracji nie minął. Teraz z kolei dlatego, że nie jestem w sądzie. Prawie szekspirowski dyalekt: być czy mieć? Dyplom otrzymał w lipcu 84 r., a w marcu przestała obowiązywać uchwała nr 218 o przyznawaniu prymusom

ALICJA ZIELIŃSKA

Giełdy obrazów — nowogorska Sotheby, londyńska Christie i paryska Drouot Montaigne od paru już lat szokują publiczność zawrotnymi sumami, jakie się uzyskuje za obrazy wystawione na licytacje. Szczególnie rok ubiegły dostarczył wiele emocji. Zaczęło się w Londynie w marcu 1987 roku, kiedy to „Stoncznik” Van Gogha sprzedano za 220 mln franków. Ale ostatnia histopadawa aukcja w Nowym Jorku przeszła wszelkie oczekiwania i zadziwiła świat. Oto w ciągu niecałych 4 minut przeliczytano obraz Van

wrzucony do rzeki Aven. Podobny los spotkał też inne prace. Niektóre obrazy służyły sędziom za stoniakę, a on coraz bardziej staczał się na dno nędzy.

Równie nędzne życie przypadło w udziale MODIGLIANIEMU, któremu nie udało się zbiec fortunę na swoich obrazach. Doprowadziło do skrajnej rozpacz sam skoczył ze swoim zyciem w 1920 roku i dopiero po śmierci zyskał sławę i uznanie. Jego obrazy osiągają dziś wysokie ceny, jeśli tylko pojawiają się na aukcji.

PAUL CEZANNE nie mogąc znaleźć nabywców — swoje obrazy rozdawał sąsiadom w Aix, gdzie mieszkał i pracował. Wspinał się martwe natury dawał każdemu, kto się tylko natowił. Leczył niemiłosiernie mieszkańców Aix „dawał im nabrać na takie knoty”, a ci, którzy obrazę rzucali przyjaciel, upychali je po strychach i komórkach, nie znajdując godniejszego dla nich miejsca.

W nędzy ginęły też modelki. Na przykład do sławnego obrazu Maneta „Olimpia”, który przyniósł malarzowi ogromny rozgłos i sławę, pociągowała WIKTORIYA MOURENT. W 30 lat potem, gdy Manet obawiał świata swoją złądzoną w muzeum i wysoko ocenianą, Wiktoryna była już starą kobietą, nędzarzycą wzbudzającą litość. Na życie zarabiała występami w małej, którą oprowadzała na tańcuisku po placu Pigalle. Obraz „Olimpia” był obrazem ten znajduje się na honorowym miejscu w jednej z sal Luwru.

REMBRANDT, wielki mistrz światłocienia umarł w przytulku dla ubogich w Amsterdamskiej dzielnicy. W 1920 roku popełnił samobójstwo, mając lat 37 załwidniał.

Z biedą borykał się PAUL GAUGUIN. Sprzedawał obrazy za byle co. Rozdawał je znajomym w swoim rodzinnym mieście Pont-Aven. Obraz „Pracznia w czerwonej sukni” ofiarował stuleciej Marii Goloanec. Obraz ten znalazł uznanie i został

ANNA ZAREMBINA

magazynek Gazety Współczesnej

Lis na szympansie

Znany z ekscentrycznych pomysłów i zachcianek światowy gwiazdor muzyki pop, Michael Jackson zamówił dla siebie i swego ukochanego szympansa o imieniu „Bubbles” jednokolorowe kombinony narciarskie. Kombinony, które uszyto w Hong Kongu, podbite są futrem ze srebrnego lisa. Pozostaje teraz — mówią złośliwi — zaangażować instruktora, który wprowadzi „Bubbles” w tajniki światowego narciarstwa... (O)

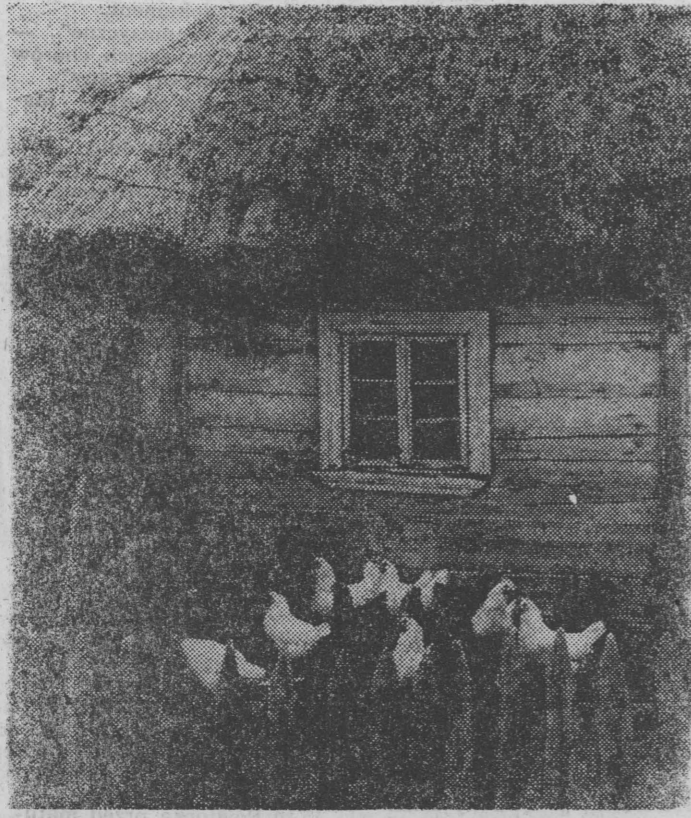
Nieznana miłość Picassa

Wydawałoby się, że światu znane są wszystkie miłości Pabla Picassa, ponieważ ich nie ukrywał. Niedawno okazało się, że jedną zataił.

Historik sztuki John Richardson, który pisze wielką monografię artysty, zdradził, że w 1915 i 1916 r. Picasso był zakochany w Gabi Depyre, która opuściła go, aby wyjść za mąż za Amerykanina francuskiego pochodzenia Herberta Lespinasse. Historia ta wyszła na jaw, gdy państwo Lespinasse przekazali swój zbiór rysunków przyjacielowi i kolekcjonerowi dzieł Picassa Douglasowi Cooperowi. Na rysunkach są portrety i akty Gabi Depyre oraz częściowo przez nią wymazane wyznania miłosne artysty. Kolekcja zostanie niebawem pokazana w Muzeum Sztuki w Bazylei.

„Na koncertach Włodzimierza Wysockiego”

Edycję serialu „Na koncertach Włodzimierza Wysockiego” rozpoczęła radziecka wytwórnia płytowa „Melodia”. Ukazały się już dwie pierwsze pozycje tego cyklu zatytułowane „Sentymalny bokser” i „Ratujcie nasze dusze”. Seria ma zaprezentować przebieg działalności koncertowej Wysockiego, którą artysta uważał za niezwykle ważną. Na płytach ukaże się ok. 250 jego piosenek — praktycznie wszystkie, które wykonywał publicznie od 1967 r. Piosenką towarzyszyć będą monolog poety, w których opowiadał o swym życiu i twórczości. Większość nagrań pochodzi z prywatnych fonotek. (P)



Fot. R. Sienko

Fragonard w Grand Palais

Duże zainteresowanie wzbudziła wielka ekspozycja obrazów i rysunków Jeana Honoré Fragonarda otwarta w głównej sali wystawowej stolicy Francji — Grand Palais. Zgromadzone przeszło dwa tysiące prac tego artysty wyprzedzonego przez muzeów 15 krajów. Fragonard, malarz sfer dworskich, celujący w portretach, scenach rodzajowych i pejzażach, którym jak nikt inny potrafił nadawać pełen poezji klimat, nie zdobył trwałej popularności i zmarł w zapomnieniu, jako siedemdziesięcioletni starzec, w 1806 r. w Paryżu. Dopiero po wielu latach, jego twórczość odkrył na nowo bracia Goncourt. Nie pokazana została ona jednak dotychczas na żadnej większej wystawie poświęconej artyście. (P)

HOROSKOP z przynurzeniem oka

BARAN 21.03 20.04	W tych dniach w pracy mniejsze i większe niepokoję. Brak czasu aby wysłuchać wszystkich. Nie działaj impulsywnie, liczy się przede wszystkim rozsądek w postępowaniu. Planuj osobiste trache się skomplikują. Finanse lepsze. Przychylna Panna.
BYK 21.04 21.05	Tydzień raczej spokojny zwłaszcza w pracy. Sprawy osobiste przybierają korzystny kierunek. Tylko w domu nie najlepsza sytuacja i atmosfera i to nie z twojej winy. Zapowiada się poprawa materialna. Niewyklucone mile spotkanie. Ważny Rozród.
BLIŹNIĘTA 22.05 21.06	Dobre samopoczucie i świetna forma. W pracy nowe pomysły zainteresują przełożonych. Niewykluczone jakieś wyróżnienie. W sprawach serca — powodzenie, ale tęsknisz za osobą, która kiedyś służyła radą i pomocą. Rewelacyjna wiadomość. Lojalny Skorpion.
RAK 22.06 22.07	Nowości w pracy wprowadzą trochę zamieszania w codzienne działania rutynowe. Niewykluczone zmiany planów na najbliższe tygodnie. Znajomość z ostatnich dni, do której przykładaś duże znaczenie nie spełni oczekiwań. Miły Wodnik.
LEW 23.07 22.08	Znacznie większa odpowiedzialność w pracy zmusi cię do maksymalnego wysiłku i koncentracji na sprawach zawodowych. W tej sytuacji wszystkie inne sprawy zejść na drugi plan. Rekomensata będzie znaczna poprawa budżetu domowego. Przyjazny Baran.
PANNA 23.08 22.09	Spora problemów do rozwiązania na gruncie zawodowym. Liczne narady, spotkania dyskusje, polemiki pochłoną wiele czasu, a decyzje musisz sam podjąć. Nie będzie to lekki tydzień. Spokój i wytchnienie znajdziesz w domu. Zycielny Wodnik i Ryby.
WAGA 23.09 22.10	Duży ruch w pracy, nowe twarze i sytuacje. Zmiany na ogół korzystne. Nowa interesująca postać na horyzoncie. Sprawy domowo-rodzinne nabierają oczekiwanego kształtu. Ciekawa impreza towarzyska. Serdeczny Baran.
SKORPION 23.10 22.11	W pracy ani chwili wytchnienia, ale brawurowe rozwiązanie trudnej sprawy przysporzy pochwał i profitów finansowych. W życiu osobistym, odrabianie zaległości towarzyskich będzie wyjątkowo sympatycznym obowiązkiem. Twój znak Panna.
STRZELEC 23.11 21.12	Poprawa formy i nastroju. Strzelcy wyjdą z ułaski i uwierzą w swoje szanse. W dziedzinie zawodowej korzystne zmiany i perspektywa lepszych zarobków. W sprawach serca renesans użycia. Spotkanie w gronie przyjaciół. Serdeczne Bliznieta.
KOZIOROŻEC 22.12 20.01	W pracy zmiany, nowe obszary działania, reorganizacja. Działaj spokojnie, rozważnie i zastanów się nad każdym posunięciem, gdyż silne impulsy Marsa zderzają się z twoimi i wywołać mogą napięcia, konflikty, frustracje. Finanse lepsze. Liczy się Byk i Wodnik.
WODNIK 21.01 20.02	W pracy pospiesz, stresujące sytuacje, prostowanie poplątanych ścieżek. W sprawach osobistych i uczuciowych wyłśni się wete znaków zapamiętania. Niedziennie spotkanie sprawi, że zapomnisz o kłopotach. Finanse dobre. Zycielne Ryby.
RYBY 21.02 20.03	Wysokie obroty w pracy, duża operatywność i nowości. W życiu prywatnym szanuj partnera i liczy się z jego zdaniem, gdyż ma on bardzo często realistyczne spojrzenie na świat. Niespodzianka natury finansowej. Przyjazny Wodnik.

MYŚLI PRZEKORNE

- Ponoć niektórzy już znają sposób zaglaskania reformaty.
- Za przetrzymywanie lokomotywy przyspieszenia płaci się szczególnie osiowe.
- Nie poklepuj tego, co już zostało zaklepane!
- Najbardziej grzeszni wobec rzeczywistości jesteście adoracją nas samych.
- Bywa, że pięta achillesowa chce uchodzić za stopę życiową.
- Minimaliści chcą mieć zawsze wszystko.

ZBIGNIEW WAYDYK



Rys. K. Olender



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 5

POZIOMO: wycie, Parys, piure, zając, puklerz, start, draż, krasa, kakao, iskra, sztambuch, alikad, oska, sierp, motto, ciura, Zagrzeb, wiatr, okowa, alarm, cwiek **PIONOWO:** wypustka, ciupa, elektro-kardiogram, przedsiębiorczość, rajza, Szczepan, rurka, arras, krzyk, kociej, taśmówka, katafalk, astat, spiek, Tzara, ubogi.

NAGRODY
Hasło krzyżówki noworocznej zamieszczonej w „GW” nr 304 z 31 grudnia 87 r. brzmi: **POWITANIE NOWEGO ROKU.**
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe wylosowali: Jadwiga Balasa z Suwałk, Magdalena Wardecka ze wsi Stadniki, Piotr Olsiewicz z Łomży, Karol Nalewajko z Wydmín oraz Maciej Maciejczuk z Białogostoku.
Zamiejscowym nagrody wysłamy pocztą. Mieszkaniec Białogostoku proszony jest o zgłoszenie się po odbiór książki do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesolowskiego 1), pok. nr 2. (bm)

KRZYŻÓWKA

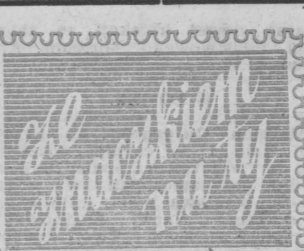
POZIOMO: 7) fundamentalna skala, 9) nie nam i nie nam niedopalek papierosa, 11) z Mogadiszu, 12) powiększająca albo odbłaskowa, 14) starożytna machina wojenna, 16) jego stan przedmałżeński, 18) przełożony benedyktynów, 19) wulkan filipiński (lata po przestawieniu), 20) m³, 23) Szejwk, 24) myśl przewodnia, 25) ocna kreciołka, 26) kopia z dziada, 28) zimowe posiadanie Uszatka, 30) zwrot nie dający się przetłumaczyć dosłownie na inny język, 32) obcy piosenkarz niczym swojska dziewczyna, 34) jeden z głównych regionów rolniczych Arabii Saudyjskiej, 37) miejsce do robienia babek, 40) skowronek borowy, 41) tkanina, której szkoda, 42) zajęcie każdego, kto przysłówiowo decyduje o własnym losie (nokaut - 39), 43) niepowodzenie na zawiasach, 44) szarogęsi w urzędzie.
PIONOWO: 1) rekrutuje się ze służących, 2) stolica państwa euroazjatyckiego, 3) nie-pochlebnie o starszku, 4) przeszczą się w nim, 5) królestwo Leonidas, 6) alkohol etylowy, 8) starodawny „dzwonek” u drzewi, 10) miejscowość nad Studnicą, 13) gest do tańca, 15) specjalistka od robienia scen, 17) srebrzysty lantanowic, 21) krwionośny, słoneczny lub międzypaństwowy, 22) dorosła postać owada (bierz go), 27) rzutnik, ale mniej swojsko, 29) kochliwa aktorka, 31) odmiana esperanta, 32) rokokowy świecznik z pękiem papierów w środku, 33) szkielet abażuru, 35) w rękach łamie sztaby, 36) ptak z szaraka, 38) może być z brodą, 39) bierze się za tby, **LESZEK**
Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadśleją trafne rozwiązanie, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamazać: „Krzyżówka z numeru 11”.

Jedną z form sprzedaży znaczków pocztowych i innych walorów filatelistycznych na Zachodzie są aukcje, giełdy i jarmarki. Filateliści, zwłaszcza ci z grubszą gołwką, mogą na nich zaopatrzyć się w interesujące materiały do swych zbiorów.

Firmy prowadzące aukcje wydają okazałe katalogi. Zapoziada się w nich tzw. loty, a więc oferowane do sprzedaży znaczki i inne walory z ich ceną wywoławczą. Katalogi wysyła się znanym klientom bezpłatnie, chociaż koszt wydania takiego katalogu musi być bardzo wysoki. Widocznie firmom aukcyjnym to się opłaca.

Czy na takie aukcje trafiają również filatelistyczne rarytasy pochodzące z naszego regionu? Oczywiście, że tak. Najczęściej są to znaczki Polski nr 1, zachowane na oryginalnych listach z obieg pocztowego. Myślę o ostepmowaniach z tych miejscowości, w których w czasach Królestwa Polskiego działały urzędy pocztowe.

Lektury nawet starych katalogów mogą być interesujące. Oto przed laty odbyła się we Frankfurcie nad Me-



Na aukcjach

W tym roku miały 30 rocznica wystrzelenia pierwszego satelity. Dla upamiętnienia tej rocznicy Poczta Polska wydała blok o nominalnej wartości 40 zł. Przedstawia on będzie satelitę nr 1, satelitę kosmiczny ZSRR i USA „Sojuz” i „Apollo” oraz satelitę telekomunikacyjny „Stacionar 4”. Blok zaprojektował T. Stasiak.

częściej bywa, nabywca pozostał anonimowy. Warto tu może nadmienić, że na aukcji tejże firmy Stanley Gibbons przed wojną dr Józef Tislowitz z Krakowa nabył czworobok Polski nr 1. Był to w polskich zbiorach rarytas nad rarytasy, coś w rodzaju „Gujany Brytyjskiej”. Niestety, w czasie wojny „czworobok Tislowitza” zaginął w tajemniczych okolicznościach. Dopiero po wojnie odnalazł się na aukcji w Nowym Jorku. Mimo usilnych starań właściciela, czworoboku nie udało już mu się odzyskać.

Jak widać, Stanley Gibbons miał szczęśliwą rękę do polskich rarytasów. A taka parka Polski nr 1 na liście z Suwałk mogłaby być dziś również ozdobą zbiorów regionalnych.

ELBLĄJ I TUCHOLA

Z okazji 750-lecia i 700-lecia Elbląga i Tucholi Ministerstwo Łączności wydało okolicznościowe karty pocztowe o nominalach 10 i 5 zł.

30 LAT BADANIA KOSMOSU

W tym roku miały 30 rocznica wystrzelenia pierwszego satelity. Dla upamiętnienia tej rocznicy Poczta Polska wydała blok o nominalnej wartości 40 zł. Przedstawia on będzie satelitę nr 1, satelitę kosmiczny ZSRR i USA „Sojuz” i „Apollo” oraz satelitę telekomunikacyjny „Stacionar 4”. Blok zaprojektował T. Stasiak.

„BYSKAWICA” NA STEPLU

Urząd Pocztowy Gdynia i stowarzyszenie 28 lipca datownik okolicznościowy poświęcony 50-leciu „Byskawicy” — polskiego okrętu odznaczony Orderem Virtuti Militari.

FILATELISTA

Z Księgi Guinnessa

Mianem prawdziwych globtrotterów nazwać można Freda Jurgena Specoviusa z RFN i Georgio Ricalto z Włoch. Obaj oni wpisani zostali do Księgi Rekordów jako ludzie, którzy odwiedzili największą liczbę suwerennych krajów. Obaj mają udowodnioną obecność w 170 krajach, przy czym Specovius odwiedził także wszystkie niesuwerenne terytoria i kraje z wyjątkiem 6 (o trzy więcej niż Ricalto).

Leżenie na łożkach lub deskach nabitych gwóźdźmi jest podobno domeną fakirow. Tymczasem Księga Guinnessa podaje jako rekordzistkę w tej dziedzinie niejaką Inga Wider Swingen, która zała bez przerw na tak długo przez 274 godziny i 15 minut. Działo się to w listopadzie 1984 r. w Norwegii. Sledzone było przez kamer telewizyjne niezwykle popularnej w tym kraju audycji „Good morning, Norway”.

Maloznaną u nas dziedziną muzykowania jest gram na dzwonkach. Prawdziwy rekord w tej dziedzinie dzieł 12 młodych dzwonników Ecclesfield School w Sheffield w Wielkiej Brytanii. Grał on bez przerwy przez 56 godzin i 3 minuty w dniach 21—23 lipca 1985 r.

Niejak Max Beck z miłośności Arcola w USA jest takim miłośnikiem pszczół, pewnego razu zgromadził wokół swej twarzy 70 tys. pszczół tworząc z nich ukalną gęstą brodę.

Narty i biznes

Francuska firma Rossignol produkująca najwyższej klasy narty, tradycyjnie kręciła w szlakach zjazdowych największe gwiazdy narciarstwa sportu, począwszy od Jean-Claude’a Killy’ego, na Eric’u Heikonen’ie, zdobywcę mistrzostw świata na nartach slalomu. W ostatnim sezonie zimowym firma ta sprzedała 1,9 mln par nart, co stanowiło 25 proc. wszystkich sprzedanych na międzynarodowym rynku nart.

Ostatnio niespodziewanie Rossignol utracił swą renomę i lepszych nart. Stało się to w sprawie francuskiego narciarza, dwóch trzyletnich żądających tych nart. Podczas gdy ostatnie mistrzostwach w Crans Montana zwycięzcy narciarstwa zdobyli 8 złotych medali, z 30 medali do podziału nie stał zdobywcą przez Francuz, a wiodący francuski całą winę swą klęskę obarczył narty i dostateczną obsługę techniczną strony pracowników firmy Rossignol. Oskarżenie to zostało wzmocnione, gdy francuski dowód Philippe Rossignol na nartach swych Rossignol i na nartach firmy austriackiej, poprawił wynik o dwie sekundy i z miesiąca 27 przesuwał się na jedenaste.

A kiedy pretensje narciarzy przedostały się do opinii publicznej, akcje firmy Rossignol na giełdzie paryskiej momentalnie spadły o 10 proc. Oczywiście rozwinięto firmę nie dało za grzesz. Jej prezes oświadczył prasie:

Nie musimy poprawiać swych wyrobów. Polowa spośród 66 nart dala na Zimowej Olimpiadzie w Sarajewie i poprzednich dwóch mistrzostwach świata, w tym 13 nartach, zdobyło na nartach...

Obecnie akcje Rossignola na giełdzie ponownie wzrosły. Trudno orzec, czy sprawiła to wybitność prezesa firmy, czy bowiem zostały przekonani przez jego przedstawiciela Rossignol, który powiedział:

Jedyną drogą do zdobycia nart przez francuskich narciarzy jest ponowne formowanie miejscowości... (Om)

Sztuka filmowa w komputerze

W wyższej Szkole Sztuki i Korzystnej w Braunschwajgu powstaje pierwszy w RFN komputerowy bank informacji o sztuce filmowej. System obejmujący filmy fabularne i dokumentalne, także literaturę poświęconą wczesnej kinematografii. Obok podstawowych danych o filmach, włączone zostaną informacje o możliwościach ich projekcji. Usług komputera korzystać będą mogli obcy specjalistów, a także miłośników sztuki filmowej. (P)

Film o Robesonie

W studach „Defy” w Berlinie trwa prace nad dokumentalnym filmem o słynnym amerykańskim śpiewaku aktorze orkiestrze czu społecznym Paulu Robesonem zmarłym w 1966 r. Film „Robezel” ma wejść na ekrany 80-tą rocznicę urodzin Paula Robezel, przypadającą w kwietniu 1988 r.